

Monika Samsel-Chojnacka
Uniwersytet Gdański

GOODBYE MAO. SZWEDZKIE POWIEŚCI KRYMINALNE JAKO PRÓBA ROZLICZENIA POKOLENIA '68

Tylko nie zaczynijmy się sobą brzydzić. Nasza przeszłość jest w końcu jedyną przeszłością, jaką mamy.
Henning Mankell, *Chińczyk*¹

Przełom lat 60. i 70. był w Szwecji burzliwy. Rewolta młodzieżowa sprawiła, że uporządkowane i majątne państwo na rubieżach Europy doświadczyło ogromnego przewrotu obyczajowego. Po dziś dzień odczuwalne są jej skutki, zarówno w życiu społecznym, jak i politycznym czy kulturalnym, a wizjonerzy pokolenia '68 są nadal istotnymi postaciami życia publicznego.

Podobnie jak większość istotnych dla rodzimej historii i polityki spraw szwedzka przygoda z maoizmem znajduje swoje odbicie w niezwykle wyczulonym na kwestie społeczne podgatunku, jakim jest skandynawska powieść kryminalna. Jednak żeby w pełni zrozumieć próbę rozliczenia pokolenia '68 w literaturze popularnej, trzeba najpierw prześledzić skomplikowane losy tamtejszych ugrupowań komunistycznych w tym burzliwym okresie. Bez tego jakakolwiek próba pełniejszego odczytania krytycznego spojrzenia na spuściznę młodzieżowej rewolty jest raczej niemożliwa.

Nieśmiałe próby rebelii wobec „porządku rodziców” zaczęły się już latem 1965 roku, kiedy to w centrum Sztokholmu zorganizowano po raz pierwszy demonstracje przeciwko wojnie w Wietnamie, podczas których uaktywnili się członkowie organizacji Clarté, a także młodzież należąca do komunistycznych grup dyskusyjnych. Clarté to organizacja założona w 1921 roku jako przeciwwaga dla ugrupowań faszystowskich². W latach 60. silnie zradykalizowana, jej członkowie określali się wtedy jako komuniści. Współpracowała ze szwedzkimi partiami rewolucyjnymi i odgrywała

¹ H. Mankell, *Chińczyk*, Warszawa 2009, s. 335.

² W nomenklaturze uczestników ruchów lewicowych „faszystowskimi” nazywano niemal wszystkie formacje nielewicowe. Niekiedy nawet zwalczające się wzajemnie frakcje ugrupowań lewicowych używały wobec siebie tego przymiotnika, traktując go jako najbardziej obraźliwy spośród epitetów.

znaczącą rolę w życiu politycznym młodzieży, organizując debaty, seminaria i wykłady. To Clarté jako pierwsza szwedzka organizacja zwróciła uwagę opinii publicznej na kwestię wojny w Wietnamie. W latach 80. odseparowała się od ruchu komunistycznego. Sławnymi członkami Clarté byli dziennikarz Jan Myrdal, poetka Karin Boye czy premier Tage Erlander.

Latem 1965 roku doszło do rozruchów, które stały się załączkiem rozwoju ruchu pacyfistycznego i komunistycznego wśród szwedzkiej młodzieży. Tak zwany Provie³, czyli ruch pacyfistyczny, rozkwitł w latach 1965-1967, przyciągając do siebie anarchistów i komunistów. Provie zapisał się w historii subkultur efemerycznością i organizacją zabawnych happeningów, mających zwrócić uwagę opinii publicznej na globalne problemy, takie jak głód, widmo wojny atomowej czy kapitalistyczny wyzysk.

Apogeum działalności lewicowych ruchów młodzieżowych przypada na okres wiosny 1968 roku. W tym czasie, gdy na ulicach Paryża młodzież protestowała przeciwko konformizmowi pokolenia swoich rodziców, imperializmowi Stanów Zjednoczonych, kolonializmowi, konsumpcyjności, bezrobociu oraz autorytarnemu społeczeństwu, w Sztokholmie na wieść o francuskiej rebelii również wybuchły zamieszki.

W Szwecji już od 1967 roku nasilały się protesty przeciwko amerykańskiemu imperializmowi i wojnie w Wietnamie. Po demonstracji 21 lutego 1968 roku – z udziałem ówczesnego ministra edukacji Olofa Palmego, idącego pod ramię z Nguyễn Thọ Chânem, ambasadorem Wietnamu Północnego w Moskwie – doszło do poważnych reperkusji dyplomatycznych. Do historii przeszła również demonstracja z 3 maja 1968 roku, kiedy to zablokowano możliwość rozegrania meczu tenisowego o Puchar Davisa między Szwecją a Rodezją, postrzeganą wówczas jako kraj faszystowski⁴. Przełomem była okupacja sztokholmskiego Kårhus, siedziby Zjednoczenia Szwedzkich Związków Studenckich, która miała miejsce między 24 a 27 maja 1968 roku. Był to protest wobec reformy szkolnictwa wyższego. Palme, który został zaproszony na debatę z młodzieżą, został wygwizdany, co sam odczytał jako „pogardę dla demokracji”. Okazało się, że młody polityk, uważany wówczas za sztandar socjaldemokratów, nie jest w stanie porozumieć się z pokoleniem dwudziestolatków. Szybko stał się dla nich symbolem zaprzędania się kapitalizmowi.

Protestowano wówczas również przeciwko zbyt małej pomocy dla krajów Trzeciego Świata. Podobnie jak w innych krajach Zachodu do głosu doszły ruchy feministyczne i ekologiczne, które z czasem coraz bardziej się radykalizowały. Wraz z rozwojem ruchów społecznych większą samoświadomość zyskiwała nowa grupa społeczna – intelektualistów. Sukcesy święciła demokracja bezpośrednia, coraz więcej młodzieży decydowało

³ Provie – nazwa pochodzi od francuskiego „Pro vie” – za życiem.

⁴ K. Österberg, *1968 när allting var i rörelse. Sextiotalsradikaliseringen och de sociala rörelserna*, Stockholm 2002, s. 102.

się na mieszkanie w kolektywach, wiele rodzin w ramach tak zwanej „zielonej fali” wyprowadzało się na wieś, by żyć bliżej natury. Wzrosło zainteresowanie medycyną alternatywną, żywnością organiczną, uprawami biodynamicznymi i homeopatią.

Jednocześnie wśród studentów i intelektualistów z ruchów lewicowych ważnym źródłem inspiracji stały się Chiny i wprowadzana tam rewolucja kulturalna. *Czerwona książeczka* z cytatami Mao Tse-tunga była biblią pokolenia wkraczającego w dojrzałość na przełomie lat 60. i 70. (do 1979 r. miała dziesięć wydań w języku szwedzkim). Celem, jaki sobie wówczas stawiano, była rewolucja kulturalna w Szwecji, a na dłuższą metę również w Europie. Organizowano szkolenia z wiedzy o komunizmie i maoizmie, ale też turystyczne wycieczki rewolucyjne do Chin⁵. W 1968 roku Clarté oświadczyło, że bazuje na marksistowsko-leninowskich podstawach Mao, tym samym stając się oficjalnym narzędziem rozbudowy struktur ruchu maoistowskiego w Szwecji. Wiodącymi osobami w ruchu stali się Jan Myrdal (syn pary noblistów Alvy i Gunnara Myrdalów) oraz Sven i Cecilia Lindqvist – para akademików i dziennikarzy piszących o Chinach.

Jednak skrajna lewica nie była jednolita; w latach 70. tę część sceny politycznej określano mianem „literkowej lewicy”, gdyż składała się ona z wielu partii, które raz po raz zmieniały nazwy, łączyły się ze sobą, rozpadały się na mniejsze twory, wprawiając późniejszych badaczy ruchu komunistycznego w sporą konsternację.

W 1967 roku, pod wpływem dyskusji dotyczących kwestii sympatii stalinowskich, ze starej SKP – Partii Komunistycznej Szwecji (Sveriges Kommunistiska Parti) wyłoniła się VPK – Partia Lewicowa Komunistów (Vänsterpartiet Kommunisterna). W tym samym roku powstała też VUF – Lewicowe Ugrupowanie Młodzieżowe (Vänsterns Ungdomsforbund), jako młodzieżówka VPK, która w 1970 roku rozdzieliła się na dwie frakcje: MLK – Marksistowsko-Leninowskie Ugrupowanie Bojowe (Marxist-leninistiska kampförbundet) oraz na FK – Ugrupowanie Komunistyczne (Förbundet Kommunist). Pierwsi byli pierwotnie zagorzałymi stalinistami, a z czasem konwertowali się na maoizm. To zwolennicy zbrojnej walki z burżuazyjnym państwem. Drugie ze wspomnianych ugrupowań, FK, to zwolennicy pozaparlamentarnej walki proletariatu i proletaryzacji inteligencji. Również inspirowali się rewolucją kulturalną w Chinach, jednak postrzegali prymat jednej komunistycznej partii jako wypaczenie systemu. Innym istotnym dla FK zagadnieniem były kwestie związane z ochroną środowiska i walką przeciwko rozbudowie energetyki jądrowej. Jednym z członków tego ugrupowania był między innymi znany publicysta polskiego pochodzenia Maciej Zaremba, który pozostał w tym ruchu od 1972 roku do jego końca w roku 1982. Wielu aktywistów FK dzięki swemu akademickiemu wykształceniu zaczęło robić kariery w związkach zawo-

⁵ *Ibidem*, s. 116.

dowych, porzucając ideały pracy z ludem. Natomiast MLK w 1983 roku połączyło się z młodzieżówką SKP, dzięki czemu powstała Czerwona Młodzież (Röd Ungdom).

Tymczasem w 1977 roku z VPK wyłamało się stronnictwo, które przyjęło nazwę APK – Partia Pracujących Komunistów (Arbetarpartiet Kommunisterna). Od 1995 roku ugrupowanie to wróciło do korzeni „literkowej lewicy”, ponownie używając nazwy SKP – Partia Komunistyczna Szwecji (Sveriges Kommunistiskaparti). Ich pierwotna młodzieżówka SKU – Szwedzkie Komunistyczne Ugrupowanie Młodzieżowe (Sveriges Kommunistiska Ungdomsförbundet) w 1990 roku odłączyło się i stało się niezależnym związkiem, szerzącym marksistowsko-leninowskie ideały.

W 1967 roku nastąpił jeszcze jeden niezwykle istotny rozłam w SKP. Wyłoniła się z niej mała radykalna grupa, znana jako KFML – Komunistyczne Ugrupowanie Marksistowsko-Leninowskie (Kommunistiska Förbundet Marxist-Leninisterna). W 1970 roku rozpadło się ono na dwie frakcje, separatysty dopisywali sobie do nazwy w nawiasie literę (r) – co oznaczało frakcję rewolucyjną. Dawnych kolegów z KFML określali pogardliwie literą (s), co oznaczało socjaldemokratów. W 1977 roku KFML(r) przemianowało się na KPLM(r), zmieniając w nazwie słowo „ugrupowanie” (*förbundet*) na „partia” (*partiet*). W 2005 roku przyjęli swoją obecną nazwę, czyli KP – Partia Komunistyczna (Kommunistiska Partiet). W latach 70. byli oni jedną z najbardziej radykalnych frakcji maoistowskich w Szwecji, opowiadali się przeciwko ZSRR, chcąc podążać drogą wyznaczoną przez Chiny i Albanię. Wierzyli, że tylko na drodze rewolucji można odmienić społeczeństwo, w którym produkcja będzie w stanie zaspokoić potrzeby obywateli. Istotną kwestią było wyzwolenie postkolonialnego świata, dlatego członkowie KFML(r) wspierali bojowników z Palestyny, Wietnamu i Zimbabwe. Opowiadali się przeciwko apartheidowi w RPA, reżimowi Franco w Hiszpanii oraz rządowi junty w Grecji i Chile. Wspierali również strajki górników w Wielkiej Brytanii w latach 1984-1985, popierali Koreę Północną, a w 1995 roku wysłali brygadę budowniczych na Kubę jako wyraz solidarności szwedzkiej klasy robotniczej. W 1994 roku powstała młodzieżowa przybudówka dla KFML(r) – RKU, czyli Młodzież Rewolucyjno-Komunistyczna (Revolutionär Kommunistisk Ungdom), która nadal organizuje kursy na szwedzkich wyższych uczelniach oraz wydaje czasopisma.

Natomiast KFML(s) przejęło z czasem nazwę SKP – Szwedzka Partia Komunistyczna (Sveriges Kommunistiska Parti), dokładnie taką samą jak jej partia matka, z której się wyłoniła (ta nazywała się już wówczas VPK). Spowodowało to spore wzburzenie i protesty wśród działaczy starej partii. W 1980 roku nastąpił kolejny podział w partii pod wpływem wydarzeń w Chinach i tamtejszej walki o schedę po Mao. Powstała SKA – Szwedzka Komunistyczna Partia Robotnicza (Sveriges Kommunistiska Arbetarparti).

Spora grupa pisarzy, w tym również autorów powieści kryminalnych, miała powiązania z ruchem komunistycznym. To między innymi: Maj Sjöwall, Per Wahlöö, Stieg Larsson, Henning Mankell, Jan Guillou, Kjell Eriksson i Aino Trosell. Co bardziej radykalni, tacy jak Mankell, Larsson, Guillou czy Eriksson, należeli do ugrupowań maoistowskich.

Maoistowska przeszłość Mankella i rozliczenie z tym okresem jest jednym z głównych tematów powieści *Chińczyk* (2008). Sam Mankell wspierał w latach 70. działania norweskiej Robotniczej Partii Komunistycznej (Arbeidernas Kommunistparti), która postrzegała zarówno ZSRR, jak i Stany Zjednoczone jako siły imperialistyczne, zaś Chinę i Albanię jako szansę na odnowienie i drogę ku globalnej rewolucji komunistycznej.

Chińczyk jest przede wszystkim powieścią o zemście po latach za upokorzenie, którego doświadczyli przodkowie Ya Ru (chińskiego biznesmena i prominentnego członka partii) podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych w XIX wieku. Jak się okazuje, były to krzywdy wyrządzone nie tylko przez Amerykanów, ale też przez sadystycznego szwedzkiego nadzorcę, przedstawiającego się jako J.A. Sto pięćdziesiąt lat później Ya Ru, czytając wspomnienia swojego przodka Sana, snuje plan zemsty. W północnej części Szwecji płatny zabójca odnajduje wioskę Hesjovallen, gdzie mieszka rodzina Andren, potomkowie J.A. Zabija ich wszystkich. Śledztwem prowadzonym przez lokalną policję interesuje się sędzia Birgitta Roslin, której matka była wychowywana w rodzinie zastępczej, u Andrenów z Hesjovallen.

Już w rozdziale, w którym po raz pierwszy pojawia się sędzia Roslin, czytelnik dowiaduje się, że prowadzi ona majątne, wygodne życie, ma rodzinę – męża i dwie dorosłe córki, oraz piękny dom z piwniczką pełną butelek czerwonego wina, którego kolekcjonowanie jest jej hobby.

Gdyby ktoś kiedyś, gdy była młoda, powiedział jej, że pewnego dnia będzie kolekcjonować wino, z trudem by w to uwierzyła. Nie tylko zaprzeczyłaby takiej możliwości, ale poczułaby się oburzona. Podczas swoich studiów w Lund była związana z kręgami radykalnej lewicy, które pod koniec lat sześćdziesiątych kwestionowały zarówno wykształcenie uniwersyteckie, jak i społeczeństwo, w którym Birgitta dziś funkcjonowała. Kolekcjonowanie win wydałoby jej się wówczas strata czasu i sił, zajęciem typowo mieszczańskim i nagannym⁶.

Sama pochodziła z klasy robotniczej, jej matka nie ukończyła szkoły podstawowej. Dzięki reformie edukacji przeprowadzonej w pierwszych dwóch powojennych dekadach uniwersytety otworzyły się na młodzież spoza kręgów mieszczańskich, co dało szansę na awans społeczny takim osobom jak Birgitta. Lewicowość akademickich środowisk była już wtedy oczywista i dylematem było jedynie to, którą organizację wybrać.

⁶ H. Mankell, *op. cit.*, s. 72.

Po latach sędzia ma poczucie, że jednak zdradziła swoje młodzieńcze ideały wraz z rozwojem kariery, a być może również wraz z postępującym konformizmem wynikającym z dojrzałości. Zauważa, że gdzieś zanikły jej radykalność i bezkompromisowość. W jej głowie pojawiają się coraz częściej niewygodne pytania o to, co zrobiła ze swoim życiem. W czasach studenckich wspierała Ruch Solidarności z Wietkongiem, później trafiła do lewicowego ugrupowania o nazwie „Rebelianci”, które przypominało sektę wyznającą doktrynę Mao Tse-tunga. Jak sama zauważa: „Rebelianci odżegnywali się od wszelkich innych lewicowych ugrupowań, na które patrzyli z odrazą. Niszczyli swoje płyty gramofonowe z muzyką klasyczną, zrewidowali półki z książkami i wiedli życie będące imitacją życia hunwejbínów”⁷.

Sędzia wspomina „rewolucyjne” akcje, takie jak na przykład demonstracja na jednej z najsłynniejszych szwedzkich plaż w Tylösand, gdzie wymachując czerwonymi książeczkami i szturmówkami nawoływali burżuazyjnych turystów, by porzucili swe wygodne życie, zaczęli się zbroić i przygotowywać do nadchodzącej rewolucji. Wyjazd na tajny obóz do norweskich towarzyszy, podczas którego każdy uczestnik miał konspiracyjny pseudonim, niezgodny z płcią. Z sentymentem i melancholią wraca pamięcią do tych czasów, jednak nie twierdzi, że żyła wówczas w Arkadii. *Czerwona książeczka* była swoistym drogowskazem, receptą na wszystkie bolączki, odpowiedzią na każdą wątpliwość w drodze do raju na ziemi. Po latach kobieta nadal pamięta cytaty w niej zawarte, jednak jest świadoma, że wtedy całe pokolenie nie pojmowało jej treści, traktując tekst niczym zbiór dogmatów.

Po latach, w przeddzień planowanej eskapady do Chin, przeglądając pudła w garażu, natrafia na egzemplarz *Czerwonej książeczki* z wpisaną datą z kwietnia 1966 roku. Działa ona jak proustowska magdalenka, wyzwalając jeszcze więcej reminiscencji.

Wie, że jedyne, co pozostało z jej idealizmu, to chęć bycia przyzwoitym sędzią, pochylającym się nad osobami pokrzywdzonymi. Z perspektywy czasu traktuje młodzieńczy okres w życiu jako „naiwny chaos”, kiedy to wierzyła, że można coś zmienić na świecie poprzez solidarność z ciemiężonymi i ich wyzwolenie. Po kilku dekadach, wspominając lata 60. i 70., odczuwa dystans i obcość wobec „tamtej siebie”, bardziej radykalnej i zaangażowanej. Określa tamte lata jako czas dziecięcej naiwności, ślepego posłuszeństwa i podążania za hasłami innych. Siebie z tamtego czasu postrzega jako małą dziewczynkę, która dopiero co straciła dziewictwo, a wkrótce miała stracić to, co sama nazywała „cnotą polityczną”: „[...] moje poglądy polityczne nie były, jeśli mam być szczerą, niczym więcej niż pewnego rodzaju upiększaniem rzeczywistości. Warstwa błyszczącego lakieru na Birgitcie Roslin!”⁸.

⁷ *Ibidem*, s. 302.

⁸ *Ibidem*, s. 274.

Wraz z rozwojem prywatnego śledztwa, które zaczyna prowadzić, okazuje się, że będzie musiała jeszcze bardziej zagłębić się w swojej maoistowskiej przeszłości i skorzystać z pomocy dawnej przyjaciółki i aktywistki. Karin Wiman potrafiła spożytkować młodzieńczą fascynację Chinami i wykorzystać ją w karierze akademickiej. Jest profesorem sinologii pracującym na uniwersytecie w Kopenhadze. Być może to kwestia jej pochodzenia – bogata rodzina posiadaczy ziemskich w Skanii wpłynęła na jej pewność siebie, zaś rodzinny majątek otwierał nowe możliwości.

Dopiero w rozmowach z przyjaciółką Karin konfrontuje po latach swoje wspomnienia z gorzką rzeczywistością, mówiąc:

Ogłaszaaliśmy, że marksizm jest nauką, tak samo słuszną jak nauka Newtona, Kopernika lub Einsteina. Ale nasza wiara była prawdziwa, a „Czerwona książeczka” była naszym katechizmem. Nie rozumieliśmy, że to, czym machamy ludziom przed oczami, nie jest Biblią, ale zbiorem. cytatów z wielkiego rewolucjonisty. – Pamiętam, że wątpiłam – powiedziała Birgitta. – W głębi duszy. Jak wtedy kiedy wybrałam się z wizytą do NRD i pomyślałam, że to niedorzeczne i nie może funkcjonować na dłuższą metę. Nic jednak nie powiedziałam. Zawsze się bałam, że ktoś dostrzeże moje wątpliwości. Dlatego skandowałam głośniejsz niż inni⁹.

Porównując okrucy przeszłości, obie kobiety dochodzą do wniosku, że tkwiły w „ogromnym oszustwie”, jak to same określają. Czterdzieści lat później wiedzą już, że padły ofiarą myślenia życzeniowego, gdy wierzyły, że ich niewielka grupa będzie w stanie porwać cały naród.

Birgitta wielokrotnie podkreśla w myślach, jakby usprawiedliwiając swoją bezwolność i zaślepienie, że struktura organizacji przypominała sektę, wymagającą całkowitego oddania się jej działalności i porzucenia swego prawdziwego ja. Zachłystując się poczuciem przynależności oraz radością z iluzji brania udziału w ważnym przedsięwzięciu, nie śmiała kwestionować głośno charyzmatycznych młodzieżowych przywódców i ich kłamstw. Bała się również konieczności składania samokrytyki przed grupą.

Zastanawiając się nad losami dawnych towarzyszy, Birgitta i Karin spekulują, czy przeszli oni na „mroczną stronę” kapitalizmu, stali się religijni czy też umarli z przedawkowania narkotyków. Swoją drogę życiową określają mianem „odzyskiwania rozsądku”, jakby po krótkotrwałym masowym szaleństwie, *folie à plusieurs*, zbiorowej psychozie. To w ich oczach usprawiedliwia działania w grupie podobnych do nich szaleńców. Mówią o sobie: „naiwne biedactwa, którym mieszały się uczucia z rozsądkiem”¹⁰.

Wyprawa do Chin jest dla Birgitty także źródłem rozczarowania. Arkadyjski wizerunek wymarzonego państwa rozsypuje się stopniowo, ukazując, jak niewiele pozostało z haseł głoszonych przez maoistów. Niepewność, czy nie jest śledzona i podsłuchiwana,

⁹ *Ibidem*, s. 304.

¹⁰ *Ibidem*, s. 522.

napad na nią w centrum miasta, tajemnicze zatrzymanie, obserwacja pracy sędziego i opóźnienie powrotu do Szwecji sprawiają, że pojmuję, jak wielkim więzieniem jest ten pełen donosicieli kraj. Postulaty ekonomiczne, gospodarka planowa, kolektywizacja – wszystko to odeszło w niepamięć. Tygrys gospodarczy czeka już naprężony, gotowy do ataku na kolejny kontynent – Afrykę. Birgitta po powrocie do Szwecji dowiaduje się od osób dawno mieszkających poza granicami Chin, że imperium planuje kolonizację Czarnego Kontynentu. Miliony ubogich chińskich chłopów mają zostać przesiedlone do różnych krajów Afryki, a Państwo Środka planuje stopniowo uzależnić od siebie ekonomicznie skolonizowane kraje. Dla wywodzących się z partyjnego establishmentu biznesmenów pokroju Ya Ru to wielka szansa na rozwój. Jednak dla zwolenników ideałów Mao to atak na fundamentalne wartości, na których ich społeczeństwo zostało zbudowane. Opowiadając o tym Birgittie, siostrzeniec Ya Ru uzeńtrznia nie-lęki wielu Chińczyków:

Jeśli Chiny będą zmierzać ku przyszłości tą drogą, ze stale powiększającą się przepaścią, doprowadzi ona nasz kraj do katastrofy, Chiny ponownie pogrążą się w beznadziejnym chaosie. Lub też do głosu dojdą struktury faszystowskie. Bronimy setek milionów biednych chłopów, którzy własną pracą przyczyniają się do tego rozwoju. Rozwoju, z którego dostaje im się coraz mniej. [...] Tu chodzi o ludzi, którzy z rosnącą rozpaczą patrzą na rozpad tego, o co walczyli, a także o tych, którzy dostrzegli możliwość zdobycia bogactw i władzy, o jakiej wcześniej nie mogli marzyć¹¹.

Nieco inaczej losy szwedzkich maoistów prezentują się w powieści Lizy Marklund *Czerwona wilczyca*, piątej części przygód Anniki Bengtzon, młodej dziennikarki śledczej. Zarówno pisarka (urodzona w 1962 r.), jak i jej bohaterka (młodsza o około dekadę od autorki) w okresie największego studenckiego tumultu były dziećmi i kwestie polityczno-społeczne zapewne nie interesowały wtedy przyszłej „królowej szwedzkiego kryminału” – jak określana jest Marklund przez krytyków literackich. Nie znaczy to jednak, że w dorosłym życiu schedy pozostawiona przez pokolenie '68 nie miała żadnego wpływu na ich rozwój, wykształcenie czy też życie zawodowe i prywatne. Wrażliwość społeczna w stosunku do słabszych obywateli oraz nowo przybyłych uchodźców z krajów ogarniętych wojną, wyczulenie na kwestie feministyczne, zainteresowanie ekologią oraz wsparcie dla praw dziecka i promowanie jego niezależności – to jedne z wielu zagadnień, którymi interesuje się pisarka, jednocześnie czyniąc Annikę swoją *porte-parole*.

Bengtzon wychowała się na prowincji w latach 70. i 80. w rodzinie robotniczej. Jednak na jej poglądy wpływ musiały mieć szkoła i programy kształcenia tworzone już

¹¹ *Ibidem*, s. 587.

właśnie przez młodych absolwentów kierunków pedagogicznych. Zapewne w szkole podstawowej i średniej zaszczepiono jej ideały państwa opiekuńczego, wzmacniając je jeszcze pedagogiką społeczną. Gdy dziewczyna zaczyna pracę w gazecie, ta wrażliwość, czasem granicząca nawet z naiwnością i nadmierną ufnością w dobro leżące w drugim człowieku, sprawia, że staje się czujniejszym obserwatorem rzeczywistości, a dzięki empatii jest w stanie dotrzeć do informatorów, którzy w innych warunkach nie zaufaliby przedstawicielowi mediów.

Annika, pracując w popołudniówce, zajmuje się różnymi sprawami kryminalnymi, które często bywają lekceważone przez oficjalne ograny śledcze i jako niewygodne są „zamiatane pod dywan”, gdyż zazwyczaj mogą prowadzić do ujawnienia nadużyć na wyższych szczeblach władzy. Taka sytuacja ma miejsce również w powieści *Czerwona wilczyca*, kiedy to reporterka postanawia przyjrzeć się po trzydziestu latach zamachowi na bazę lotniczą w Luleå¹². W listopadzie 1969 roku miało dojść do eksplozji myśliwca typu Draken, w wyniku której żołnierz pełniący przy nim wartę zmarł na skutek poparzeń. Jadąc do odległej miejscowości, położonej za kręgiem polarnym, reporterka nie wie, że przyjdzie jej zmagać się również ze świeżym, współczesnym śledztwem w sprawie tajemniczych zabójstw prowadzonym przez kolegę z lokalnej gazety, który podobnie jak ona zajmował się śledztwem w sprawie dawnego ataku terrorystycznego, oraz nastolatka, który stał się przypadkowym świadkiem pierwszego zabójstwa.

Podążając krok za krokiem za dziwnymi wskazówkami, jakie zostawia po sobie morderca – cytatami z *Czerwonej księżeczki* Mao, Annika odkrywa, jak wiele osób, które w latach 60. należały do radykalnych ugrupowań komunistycznych, jest obecnie szanowanymi obywatelami wplecionymi w ustrój liberalno-kapitalistyczny. Chociażby jej redakcyjna starsza koleżanka i mentorka Berit była wtedy aktywistką w Clarté, związaną ze środowiskiem „Biuletynu Wietnamskiego”. To ona opowiada Annice o wiosnie 1968 roku, kiedy to miała miejsce kulminacja protestów zarówno w Sztokholmie, jak i o wiele bardziej radykalnej Uppsali, gdzie rzeczywiście wtedy powstały tajne komórki maoistów, określane jako „rebelianci z Uppsali”¹³.

Ci byli najgorsi ze wszystkich. Rebelianci z Uppsali. Cały czas nam grozili. – [...] Jeśli się nie stawicie na manifestacji, żeby wysłuchać krytyki mas, to nasi towarzysze przyjdą po was. – Fajnie – skwitowała Annika. – Byli maoistami? – Może to zabrzmie dziwnie, ale prawdziwi maoiści nie stanowili problemu. Zawsze zadawali sobie pytanie: „Co by zrobił Mistrz? Czy zrobiłby to w imię rewolucji?”

¹² Do takiego zamachu nigdy w rzeczywistości nie doszło.

¹³ W rzeczywistości takie tajne maoistowskie komórki istniały w ośrodkach akademickich Lundu, Uppsali i Sztokholmie. Ich okres działalności był bardzo krótki – zaledwie kilka miesięcy. To, co Marklund zaczerpnęła z realiów ruchu maoistowskiego w Szwecji, to fakt, że członkowie starali się, by ich tożsamość była tajna, posługiwali się pseudonimami, odcinali też członków od rodzin i bliskich (więcej: M. Lijnegard, 68: *orna: Var blev ni av, ljuva drömmar*, Stockholm 2013).

Jeśli odpowiedź brzmiała: nie, odstępowali od swoich planów. Najgorszy był ogon, który usiłował kręcić psem, różne męty, który przychodziły dla adrenaliny, psychoza tłumu¹⁴.

To właśnie z Uniwersytetu w Uppsali wywodzi się przywódca powieściowej komórki rebeliantów – Göran Nilsson, pseudonim Ragnwald alias Żółty Smok, gdy zakłada własną, jeszcze bardziej radykalną niż maoiści, komórkę Dzikich Bestii. Ma życiorys podobny do biografii wielu innych radykalnych działaczy tamtego okresu – pochodzi z biednej rodziny lestadiańskiego¹⁵ kaznodziei z regionu Tornedalen na północy Szwecji, studiował teologię na Uniwersytecie w Uppsali, gdy związał się z ruchem maoistowskim. Po zamachu w 1969 roku opuszcza kraj i przez lata ukrywając się, działa jako najemnik w ETA. Göran, gdy po latach powraca do ojczyzny, tak wspomina ten moment, gdy odkrył maoizm, a obcy stali się rodziną, braćmi i siostrami, których jako jednak nie miał:

Właściwie nigdy jeszcze nie widział tak nowoczesnej architektury, jakiej przykładem był Dom Studenta, w którym się spotykali. To tu znalazł dom, duchowy dom. Tu znalazł to coś niedopowiedzianego i nieuchwytnego, czego mu brakowało podczas zgromadzeń lestadian i ich niekończących się modłów. Tu właśnie po raz pierwszy dotarły do niego słowa Mistrza: „Narody świata, łączcie się! Razem pokonajcie amerykańskich agresorów i ich lokajów. Nie bójcie się, odważcie się walczyć, stawić czoło trudnościom. Idźcie do przodu, fala za falą. Wówczas cały świat będzie wasz. Bestie wszelkiej maści zostaną unicestwione”. Zamknął oczy i nagle ogarnęła go ciemność, wdarła się do jego wnętrza. Znow była noc, jak wtedy, wietrzna i zimna, a on był samotną wyspą na nocnym morzu. Stał i czekał, a zza uchylonego, zaparowanego okna zaczęły dochodzić brawa. Słowa Mao stały się płomieniem w ciemności. Cytowane drżącymi młodzieńczymi głosami, przyjmowane z euforią, bez żadnych wątpliwości. [...] Zaraz potem zaczęli wychodzić: spoceni, wyczerpani, szczęśliwi, radośni, a on podszedł do nich, i wtedy go zobaczyli. Dostrzegli go, pytali, czy jest prawdziwym rewolucjonistą, a on odpowiadał, że jest¹⁶.

Dawny rewolucjonista, ciężko chory na raka, wraca do domu, by umrzeć, a jednocześnie przekazać spadek po sobie – pieniądze zarobione za usługi dla terrorystów. Odwiedza miejsca, które pamięta sprzed lat, między innymi uniwersytecką Uppsalę,

¹⁴ L. Marklund, *Czerwona wilczyca*, Warszawa 2011, s. 142.

¹⁵ Lestadianie – członkowie konserwatywnego ruchu odrodzeniowego w ramach kościoła protestanckiego w krajach skandynawskich. Korzenie ruchu sięgają połowy XIX w., kiedy to samsko-szwedzki pastor Lars Levi Laestadius postanowił przynieść odnowę religijną Samom, trawionym plagą alkoholizmu. Prowadzą surowy tryb życia, unikając rozrywek, makijażu, tańców, współczesnych wynalazków, telewizji i radia, są abstynentami, przeciwnikami kontroli urodzin, wierzą w powszechne kapłaństwo wszystkich członków wspólnoty, sami siebie określając jako prawdziwych chrześcijan. Większość członków ruchu zamieszkuje północne rejony Szwecji, Norwegii i Finlandii, istnieje również odnoga amerykańska, wywodząca się ze skandynawskiej emigracji do Nowego Świata w drugiej połowie XIX w. (więcej: V.-P. Lehtola, *The Sámi people. Traditions in transition*, Fairbanks 2004).

¹⁶ L. Marklund, *op. cit.*, s. 165-166.

którą postrzega teraz nie jako przestrzeń wolności, jaką zapamiętał z młodości, lecz jako krajobraz upadku ideałów:

Chłonał rzeczywistość z całym jej zakłamaniami, otworzył zmysły na jej kafejki, na obłudne wystawy sklepowe, kuszące i mamiące, na nagie plastikowe kobiety bez głów, podskakujące zabawki na baterie made in China, na migoczące świetlne łańcuchy pokrywające szlafroki i jedwabne krawaty, na urządzenia elektryczne z ładowarkami. [...] Zatrzymał się, zacerpnął powietrza. Z dala dochodziły odgłosy konsumpcyjnego potwora¹⁷.

Zwołując spotkanie dawnej grupy, konfrontuje się z postawami towarzyszy. Najbardziej entuzjastyczny był oczekujący od lat na sygnał Hans Blomberg, pseudonim Czarna Pantera, na co dzień niepozorny archiwista w lokalnym dzienniku (a w rzeczywistości psychopatyczny morderca, pragnący zagarnąć milionowy łup). Postawę obojętną reprezentuje Yngve Gustafsson, pseudonim Lew Wolności, degenerat i alkoholik, ojca zabitego nastolatka. Niechętna powrotowi do dawnych spraw jest za to Karina Björnlund – obecna minister kultury, dawna kochanka Ragnwalda, nosząca przydomek Czerwona Wilczyca. Jak złośliwie twierdzą jej znajomi z dawnych lat, wstąpiła do ruchu nie ze względu na ideały, lecz z zainteresowania przystojnym przywódcą, którego później zawiodła, nie dając namówić się na udział w zamachu oraz odwracając się od niego i współtowarzyszy. To ona uległa iluzji władzy, pnąc się ku górze w politycznych strukturach partii socjalistycznej, bez pardonowo radząc sobie z przeciwnikami¹⁸. Kobieta jest antypatyczna, okrutna i bezkompromisowa wobec jakichkolwiek przeciwników na drodze na szczyt. Swych przyjaciół z młodości postrzega jako „durniów”, a swoją rewolucyjną działalność jako błędy szczenięcych lat, które jeśli wyjdą na światło dzienne, mogą zrujnować jej karierę. Choć mówi do Anniki: „Pani pokoleniu trudno zrozumieć tamte czasy. To były fantastyczne lata”¹⁹.

Reporterka rzeczywiście inaczej postrzega burzliwe lata młodości Björnlund, ponieważ ocenia je przez pryzmat moralnej krytyki zdegenerowanej polityki, której socjalistyczne poglądy są jedynie maską, za którą ukrywa się koniunkturalizm. „Annika patrzyła na tę władczą kobietę, która całe życie wykorzystywała swoją kuzynkę, weszła za nią do świata polityki, związała się z przywódcą, silnym, charyzmatycznym mężczyzną, a potem go rzuciła, gdy utracił pozycję”²⁰.

Nieobecny na spotkaniu Biały Tygrys to Kenneth Uusitalo, jeden z zarządców SSAB – Szwedzkiej Stali, który jest aktywistą w Związku Pracodawców, wyzyskuje tanią

¹⁷ *Ibidem*, s. 162-163.

¹⁸ Karina Björnlund pojawia się już we wcześniejszej powieści Lizy Marklund *Studio Sex*, gdzie wykorzystuje informacje zdobyte podczas pracy jako sekretarz prasowy ministra, by wywalczyć sobie miejsce w rządzie.

¹⁹ L. Marklund, *op. cit.*, s. 407.

²⁰ *Ibidem*, s. 409.

siłę roboczą w krajach Trzeciego Świata, a Göran myśli o nim rozgoryczony: „Kiedyś jego serce było czyste, pomyślał. Dzisiaj jest równie czarne jak huta, którą kieruje”²¹. Nie może też pojawić się Ujadający Pies, czyli Margit Axelsson, zabita wcześniej przez Blomberga. To ona dokonała zamachu w 1969 roku i od tego czasu żyła z nieustannym bagażem poczucia winy.

Dawny przywódca rewolucjonistów jest już również pozbawiony wszelkich złudzeń, obserwując, w jakim kierunku podążyło szwedzkie społeczeństwo. Jego gorzkie słowa w jednej z ostatnich scen powieści doskonale podsumowują postawę komunisty, który nie potrafi zrozumieć co poszło nie tak:

Revolucja umarła. [...] Społeczeństwo kapitalistyczne, które traktuje ludzi jak bydło, wygrało, a tym samym wygrały zakłamanie ideologie i pseudowartości: demokracja, wolność słowa, sprawiedliwość i prawa kobiet. [...] Klasa robotnicza została zredukowana do wypranej z rozumu tłuszczy, hordy skretyniałych konsumentów. Nikt nie będzie walczył o godność. Pienią się fałszywe autorytety i nikt nawet nie protestuje. [...] Władza wykorzystuje ludzi [...]. Wyciska z nas wszystko, a potem wyrzuca jak szmatę. Jak zawsze, tylko że teraz to wybrane przez ludzi rządy pozwalają nas eksploatować. Pogodziłem się z tym, że tak jest, i usiłowałem z tym walczyć na swój sposób. [...] Żadnej rewolucji nie będzie. Ludzie sprzedali ją za coca-colę i kablówkę²².

Powieść Mankella można oczywiście czytać wyłącznie jako rodzaj samokrytyki, którą autor składa przed czytelnikami. Jednak takie proste mimetyczne przełożenie opisywanego świata na naszą rzeczywistość to za mało. *Chińczyk* to raczej próba zaproszenia do rozliczenia z dawnymi ideałami. Mankell podchodzi do niej z otwartą przyłbicą, nie ma powodów do wstydu. Choć osiągnął sukces i zarobił niemałe pieniądze, do samej śmierci był aktywistą. Nawet jeżeli z czasem jego radykalizm osłabł, pozostał człowiekiem przejmującym się sprawami innych ludzi. Niewątpliwie należy do tych, którzy zmienili świat, czego nie da się powiedzieć o wielu jego towarzyszach z pokolenia '68.

W przypadku książki Marklund sprawa ma się trochę inaczej, ponieważ autorka mimo lewicowych korzeni nie ma na koncie osobistego wątku flirtu z maoizmem. Dlatego choć przyjaciółka Anniki z rozrzuwaniem wspomina dawne lata, ogólna wymowa *Czerwonej Wilczycy* jest zupełnie odmienna niż *Chińczyka*. Choć Marklund nie szczędzi krytyki konsumpcyjnemu społeczeństwu, to jednak wkłada ją w usta mordercy, człowieka, o którym trudno powiedzieć, że jest idealistą, ponieważ przez lata był zabójcą do wynajęcia. Zakończenie jej powieści nie pozostawia cienia wątpliwości co do wizji świata, jaka bliska jest pisarce. Annika przekonuje redaktora naczelnego do wydrukowania reportażu o terrorystycznej przeszłości pani minister, by prawda mogła

²¹ *Ibidem*, s. 263.

²² *Ibidem*, s. 397.

zatriumfować. Bez względu na to, jak piękne było lato 1968 roku, każdy musi ponieść konsekwencje swoich czynów.

GOODBYE MAO – SWEDISH CRIME FICTION AS AN ATTEMPT TO SETTLE WITH THE PAST OF THE 68ERS

Summary

The generation entering adulthood in the late sixties left a profound mark on the modern history of Sweden. Rebellious and disobedient towards the values of the “third way”, which had been set between socialism and capitalism by the Social democratic Party, the young radicals reproached their parents with betraying the social solidarity ideals. They were eager, full of energy and faith in communism and in Comrade Mao, loved communist Vietnam and supported its fight against American imperialism, while believing in the victory of the revolution. They created committees and self-improvement courses where they were educated about Marxism and Leninism as well as organised Maoist militia groups, which were to start armed rebellion against the rotten capitalism. They organised not only lectures or study trips to Cambodia and Vietnam, but also terrorist actions and supported their comrades from other Western countries. Half a century later they hold the highest offices in their country as university professors and lecturers, managers and executives in corporations and banks. “What has happened to their idealism?” – ask the authors of crime novels such as Liza Marklund or Henning Mankell, who severely judge this generation. Crime fiction, which in Sweden has been a tool of propaganda for ages, has now become a medium for the 68ers to take account of the wrongs and sins of their own generation. Popular literature has become a forum for the debate on the limits of naivety and calculation as well as on the lessons the young activists learned in adulthood.